

Syn wyklęty – Mirek Breguła(Universe)

Młody był,
Głodny cudów świata
I serce miał na dłoni
Jasny był
Trolom figle płatał
Bezbronnych obronił
Zły wiatr
Skradł mu wreszcie skrawek duszy
Zrzucił deszczem
Kąsając z wszystkich stron
On się bał
A świat świętował koniec suszy,
Wszędzie radość
A On?
Smutny był
Pierwszy raz zapłakał
I ruszył hen, przed siebie
Setki mil
Szukał swego światła
I zniknął
Gdzie? - Nie wiem
Zły wiatr
Skradł mu wreszcie skrawek duszy
Zrzucił deszczem
Kąsając z wszystkich stron
On się bał
A świat świętował koniec suszy,
Wszędzie radość
A On?
Pomiędzy nim a niebem
Bez przerwy hulał wiatr
Bezsilność otulona gniewem
Zbudziła brudne, drugie Ja
Puściły grzechów wodze
A w serce wkradł się jad
I nikt nie stawał mu na drodze

I wszyscy się musieli bać
A wiatr całował niebo
I w wielkie trąby dął
Bo wreszcie kogoś tak dobrego
W potwora zmienił siłą swą
I tępił potwór trole
Bezbronnym ścinał łeb
A wiatr podjudzał: musi boleć
Co jest stary, gdzie ta krew ?!
Na świecie cudów nie ma
Już wolno pluć i kląć,
Zbyt dobry człek jest nie do zniesienia
Czym prędzej trzeba zdeptać Go!
Więc szalał wespół z wiatrem
Aż wreszcie padł bez sił
I przyśnił mu się taniec z światłem
Z czasów gdy aniołem był
Obudził się zmęczony
I błagał los o cud
Na wszystkie cztery świata strony
Przegonił wiatr i serca chłód
I wrócił - syn wyklęty,
Ni dobry to, ni zły,
Splamiony krwią,
Niedoszły święty,
Skłócony z losem
Zszedł na psy



Słowa: brak danych
Muzyka: brak danych